

Waligórski Andrzej

Listy pana Michała

Pułkownik Michał Wołodyjowski

Do Pana hetmana  
Sobieskiego Jana  
Herbu Janina  
Co mu się nie zgina  
Podczas tańca pancierz  
Taki z niego tancerz...

Zgodnie z Pańskim rozkazaniem urządziłem byłem ostatnio we Chreptiowie wielki bal kostiumowy. A to dla uzyskania ogólnej integracji między zwaśnionymi stronnictwami. Zaraz też sam ruszyłem we pierwszą parę wraz ze swoją Basieńką, przebraną za świętej pamięci inflancką kobyłę pana Podbipięty, co niewiele jej zajęło trudu i czasu, tyle że ogon z tyłu, a wędzidło z przodu sobie wetknąwszy, z właściwym sobie końskim śmiechem do świetlicy kurcgalopem wpadła, a ja przy niej w prysiadach, a za nami Pan Zagłoba ze skrzydły, z przyprawionym dzióbem i w koronie, co miało przedstawiać orła. Że jednakowoż, co jako zwykle było, był pijany jak kongres ruskich socjaldemokratów, przeto z rozpędu nie wyrobiwszy zakrętu, usiadł na jajcach przygotowanych we bufecie, co wywołało zachwyt do cna spatryjociałej, ale i ziodiociałej starej pani Boskiej, upatrującej w tym symbol jakoby samicy orlicy, stado młodych orląt narodowych z jajców wysiadującej ku wspomżeniu ojczyzny i pokrzepieniu serc. Amen. A jako trzeci wleciał młody Nowowiejski, któremu - jak wiadomo - ten matoł, Azja Tuchajbejowicz, siostrę zarznął i ojca zeznął, gdyż kolejność się baranowi mongolskiemu pomyliła, co tak Nowowiejski juniora rozbawiło, iż ze śmiechu na ziemię z konia spadłszy, łbem o świątka przydrożnego się wyrznął i szajbę chwalebną uzyskał, z której aureola pozłocista promienieje i melodyje cudne się odzywają, kompozycji jakoby pana Korcza lebo pana Karolaka do słów proroka Izaaka, w wykonaniu Rinn Danuty, która jest patronką Huty i dementuje z niesmakiem, jakoby coś tam z Szydłakiem. Jakby tam tedy nie było, ale dobrze się skończyło, o czym ze satysfakcją donosząc w służby swoje powolne poleca

Pułkownik Wołodyjowski,  
Co ma w brodzie cztery włoski  
Ale inszych członków osiem  
Porosło mu pięknym włosiem.

Wielmożny Panie Hetmanie.

Spieszę, by donieść o poczynaniach niejakiego atamana Kaszpirowskiego, któren przybył tu, jako domniemywam, z poduszczenia Krymu, aby przeprowadzić rzekome seanse biogergene... bioergengro... bioenergore... tepa... tfu!, jakieś oszustwa hipnotyzerskie. A to zapewne w celu osłabienia morale naszej bohaterskiej załogi. Na dowód zasię swych wątpliwych umiejętności przywiózł ze sobą domniemywanych ozdrowieńców, a mianowicie Czuczka-niemowę, który po trzech posiedzeniach dalej nic nie mówi, ale za to zaczął pisać, i to po francusku, co dziwne, ponieważ, nie znając onego języka, nie rozumie nic z tego, co napisze. Przywiózł również pana Boskiego, tatusia Zosi Boskiej, któremu po zahipnotyzowaniu cofnęły się nieoczekiwanie hemoroidy, z tym, że cofnęły mu się zbyt głęboko, bo aż do gardła, nie muszę przeto tłumaczyć jakowe dźwięki wydaje ów nieszczęsny rycerz, gdy chce co powiedzieć. Zebraliśmy się tedy we chreptiowskiej świetlicy, a pan Kaszpirowski wezwał chorych, aby natychmiast wyzdrowieli. Poczem

wyładował w nich swą energię, ale niestety niecelnie, przypuszczalnie trafiając o jedno miejsce za bardzo w lewo, gdyż Józwa Butrym bez Nogi nie odzyskał tejże nogi, która natomiast wyrosła jako trzecia siedzącemu obok staremu Nowowiejskiemu, czekającemu na zrośnięcie się gardła podeźniętego swego czasu przez Azję Tuchajbejowicza. Aliści moc przeznaczona na to zrośnięcie poszła w kredens i rykoszetem trafiła w moją Baškę, której rzeczywiście natychmiast zarosło, ale niestety nie gardło. Gdy zaś panu Muszalskiemu coś urwało jajco, i przyfastrygowało je do nosa Ewce Nowowiejskiej, tedy nastąpiła okrutna panika, powstrzymana dopiero przeze srogiego Luśnię, którego ze właściwym sobie profesjonalizmem, ucapiwszy onego czarodzieja za kark zasadził go na sztywny pał Azji, z którego ów nasłaniec ode trzech dni przemawia, w obronie wartościów humanitarnych, na szczęście cyrylicą, której prawie nikt nie rozumie.

O których to wydarzeniach donosząc,  
Jednocześnie czujności swoje deklaruję  
I kreślę się z poważaniem  
Pułkownik Wołodyjowski  
Co mu może Kaszpirowski he, he, he...

Michał Wołodyjowski  
do  
Pana Hetmana Jana Sobieskiego.

Wasza Hetmańska Mości!

Melduję najuprzejmiej, iż zgodnie z Pana hetmańskim rozkazem, zamierzałem wybrać się onegdaj na podjazd, aby stwierdzić, czy sułtan rusza już całą swą potencją, czy też może tylko kawałkiem.

Gdym jednakowoż zakomenderował: "Dragoni na koń!" okazało się, iż dragonia sztrajkuje, domagając się podniesienia żołdu o dwieście procent, udziału we degustacji dziewic chrześcijańskich odbitych Tatarom, oraz zmiany wiechci w butach co kwartał, nie zaś, jako dotychczas, co pół roku. Wdałem się tedy byłem we rokowania, które zakończyły się podpisaniem słynnych Porozumień Chreptiowskich, zaczem chorągiew dragońska udała się we dziękczynną pielgrzymkę do cudownej figury przy sierocym brodzie, przedstawiającej świętą męczennicę, Gazyfikację del Rio, zgwałconą na proszek przeze hordy Atylli, przy czym nie przez wszystkie, gdyż część poszła na północ, mordując i paląc, głównie zresztą radomskie, bo inszych nie szło dostać. Chciałem tedy ruszyć na ów podjazd na czele Lipków, ale oni na odmianę demonstrowali akurat swą odrębność narodowościową, żądając autonomii, uznania swego śwargotu za język państwowy i wyróżnienia w pień Czeremisów. Przykazawszy jeno, aby po dyskusji oczyścili majdan z odrąbanych członków, a także nóg i rąk, udałem się z prośbą o patrol do Semenów pana Motowidły. Oni wszelakoż świętowali rocznicę bitwy pod Beresteczkiem, odprawując zmianę warty, słuchając przemówień, i fetując przybyłych zewsząd zasłużonych emigrantów, których dotychczas nazywali "wyrzutkami kozaczyzny", a nawet "wypierdkami...", za przeproszeniem, "...siczy". Obecnie jednakowoż zapałali do nich isticie franciszkańską miłością, wyrażającą się głównie we namowach, aby owi repatrianci zainwestowali co nie co w nasz podupadły futor, na co tamci odpowiadali wymijająco, cytując: "Pomożemy wam, bratcy, skoro wy sami pomożecie.", które to zdanie nic wprawdzie nie oznacza, ale brzmi bardzo dobrze, z tym, że jakby głupio. Tak więc na zwiady nie pojechałem, ale przy okazji stwierdziłem, iż duch we fortalicji panuje podniosły i znakomicie rokujący na przyszłość. Może nie na doczesną, ale na wiekuistą jak najbardziej i to już niebawem.

O czym z szacunkiem donoszę,  
Pułkownik Michał Wołodyjowski  
Administrator burdelu  
Na kresach PRL-u.

Pułkownik Michał Wołodyjowski  
do

Pana Hetmana Jana... Ha, ha, ha... Hetmana... Ha... Jana...  
...Jana Sobieskiego,  
co lubi ten, tego...  
Hi, hi, hi...  
Co to ja, jakaś poeta jestem? Czy co? No, ale do rzeczy:

Szanowny Panie Hetmanie,

Zgodnie z Pańskim zaleceniem przesyłam informację na temat zachowania się i poczynañ pana Zagłoby, ktren ubrdał sobie, że sam ostanie hetmanem, a Pana z owej posady wygrzyzie, we ktrym to celu usiadł we pośrodku świetlicy, kędyśmy swoje gawędy rycerskie wiedli i, beknąwszy głośno dla zwrcenia na się uwagi, powiedział przewrotnie: "Ja tam hetmanem być nie zamierzuję, choćby mię i prosili." "No i duże dobre." - odrzekł z ukraińska Rusin, pan Motowidło, a inni mu powtrzyli, co nader Zagłobę zdetonowało, więc przez chwilę milczał, a potem, by ponownie zainteresowanie wywołać, wyciągnął oburącz zza pazuchy hetmański piernacz i piernął nim w stół dębowy, na poły go rozłupując, zaś gdy umilkły oklaski, temat swój kontynuował, powiadając: "Bo poniektrzy mię bardzo proszą, abym był hetmanem, ale po co mi to, ha?" "Ta pewni!" - zgodził się prostodusznie pan Motowidło - "Na szczo tobi Onufryj hetmanom buty? Ne lepsze to w Chreptiowi sydyty, taj horyłku pyty?" "A hoczesz w mordu?" - wrzasnął roz... rozwś... rozwś... rozwś... rozwściczony pan Zagłoba i, nie czekając na odpowiedź, posłał Motowidłę na deski, czym zyskał sobie kilku zwolenników, między nimi zaś pana Ketlinga, ktren ostatnio dorobił sobie niemieckie pochodzenie, przerabiając we dowodzie osobistem narodowość "Szkot" na "Szkop", a nazwisko "Ketling" na "Goering", a teraz odezwał się swą literacką niemczyzną: "Ja, das ist ajne gute ideje, herr Cakłoba zol ein sztumbanhetman zajn, ajwaj, ajwaj." "Nie proście mnie!" - zakrzyknął pan Zagłoba, który tylko czekał na takową okazyję - "Jam buławy niegodzien! Oj, niegodzien! Lepsi są tu ode mnie... Chyba, żeby cały Nard... Pki co, odchodzę we samotność i oczekuję propozycjw." Co rzekłszy, zatrzasnął się we stanicznej klozetierze, a gdyśmy go po kilku godzinach błagali, aby i nas tam wpuścił, gwoli pofolgowaniu naturze, on udawał, że o hetmaństwo go błagamy, i odmownie nas załatwiał, aż i załatwieniem się skończyło, gdyż całe rycerstwo, dłużej zdzierżyć nie mogąc, po dniestrowych jarach i komyszach się rozbiegło, strasząc kanonadą luźne kupy tatarskie i kozackie, o czym z zadowoleniem meldując, służby swoje wojenne polecam,

Michał Wołodyjowski, co też mógłby być hetmanem,  
bo miewa buławę nad ranem.

Pułkownik Michał Wołodyjowski  
Do Pana Hetmana Sobieskiego  
Co nie przeczuwa niczego.  
To skoczy gdzieś na wycieczkę,

To na jakąś blondyneczkę,  
To znów moczy nogi w wodzie,  
A tu horrendum na wschodzie -  
- krzyki, wrzaski, wieje grozą  
Ale może ja bym prozą?

Owoż donoszę ja waszej miłości, że zaistniała tu próba zamachu stanu na legalnie działającą władzę, czyli na mnie, zorganizowana przez Towarzystwo Uczciwych Zagończyków, w skrócie TUCZ, grupujące najbardziej konserwatywne i przeciwne reformom elementy, na czele z tym starym warchołem i wolontaryjuszem, panem Zagłobą, do którego przyłączył się zawodowy zupak, ten młot, wachmistrz Srogi Luśnia oraz rozwydrzony azjatycki fundamentalista, Azja Tuchajbejowicz, ukrywający się tu jako Melechowicz. Owoż tenże wspomniany TUCZ zrobił tu ostatnio pucz, podczas którego tu puczu TUCZ-u zostałem otoczony i oskarżony o zbyt wysokie ciśnienie, co jest łgarstwem a nawet obelgą, gdyż będąc z natury niskim - metr dwadzieścia sześć w kapeluszu i na szpilkach - wszystko mam takież niskie, do tego stopnia, że nawet zamiatał po ziemi kutasem, którego mam przy szabli, bardzo pozłocistego, będącego darem jeszcze księżnej Gryzeldy, świeć Panie nad jej duszą, albo lepiej nie, gdyż nieboszczka dziwnie nie lubiała przy świetle...

Ot, zebrało mi się na sentymencie, gdy wokół rewolta, ale prawdę mówiąc, jakoś ospała. Hej, nie tak ześmy wprowadzali stan wojenny podczas rokосу Lubomirskiego - wszystko było we pogotowiu, listy proskrypcyjne spisane, broń pancerna, czyli usarze, na ulicach, kazamaty a ciurmy nagotowane, dysydenci zapudłowani, świadkowie pouczeni, szast-prast i we dwa dni mieliśmy cały kraj w rękę, tyle że Lubomirski uciekł i to do Wrocławia, gdzie zawdy kwitła irredenta i tam zresztą pomarł, świeć Panie na jego...

A co to ja znowu z tym świeceniem... Świeć Panie, świeć Panie, a cóż to Pan jakaś elektrownia, żeby każdemu świecił?

A wracając do puczu TUCZ-u, to zapałem się w czeladnej, mając ze sobą dwudziestu linkhauzowych dragonów, a Zagłoba wokół krążył, powiadając: "Poddaj się, Wołodyj, to może cię zabiją, albo i nie zabiją, bo taką mam ochotę, albo i nie mam ochoty. Boże, jak tu nudno - ani do kina, ani Horpyna, kici-łapci, pudło..." Na co ja mu z kolei proponowałem, aby mi snadnie nadmuchał pode ogon, abo i nie pode ogon, a on mi - żeby go pocałował, albo nie pocałował, w to lub nie w to, ale przeważnie w to. Takeśmy wtedy wzięli oba na przetrzymanie, aliści on pierwszy nie zdzierzył i jak się rzucił uciekać, tak oparł się chyba tak gdzieś na Krymie, u starego świętej pamięci Tuchajbeja, co mi zresztą nie dało szczególnej satysfakcji, gdyż z kim ja teraz wieczorami gadał będę, bo przecież nie z tym ciotą Muszalskim, którego Turcy zdeprawowali, gdy na galerach będąc przykutym w zgiętej pozycji do wiosła, nie dość, że się od nich odgonić nie mógł, to jeszcze wiosłując sam się musiał poruszać, przyjemność im czyniąc bez żadnego ze strony tych sukinsynów wysiłku. O czym ze smutkiem zawiadamiając, pozostając we smutnym zniechęceniu

Wołodyj, dość wierny panu,  
Do niedawna więzień stanu  
Wojennego.

Pułkownik Michał Wołodyjowski  
Do Pana Hetmana Jana Sobieskiego  
Przewodniczącego Narodowej Rady Obrony

Jaśnie Panie Hetmanie, zgodnie z rozporządzeniem Pańskim zorganizowałem we Chreptiowie rozdawnictwo bezpłatnej zupki dla uboższego rycerstwa, tak zwanej "kuroniówki", gdyż gotowanej głównie na kurach padłych ode kurzego moru, za co zresztą obarczyliśmy odpowiedzialnością poprzednią ekipę, która natychmiast zwała winę na zniszczenia wojenne sprzed 50 laty, co sprawę pomoru umorzyło. Jako pierwszy ubogi głodny rycerz zjawił się oczywiście ów stary pieczeniarski pan Zagłoba, ze świadectwem ubóstwa w jednej, a z chochlą w drugiej dłoni. I wychleptał z marszu od razu dwa litry, ale zaraz je wielkodusznie zwrócił do kotła i gębę czapką wytarłwszy, oświadczył szlachetnie, że rezygnuje z onej darmochoy na rzecz uboższych kolegów. Co widząc inni oficyjerowie również wyrzekli się pośpiesznie zupki, przeto nazajutrz zaproponowaliśmy ją prostym dragonom, a moja Basieńka nawet wywiesiła afisz, zawiadamiający iż pani komendantowa osobiście żołnierzom zupy dawać będzie. Niestety, niewczesny jajarz, pan Motowidło, natychmiast dokonał na onym plakacie dość prostej poprawki, w rezultacie której Baśka moja po półtorej godzinie dopiero zorientowała się, iż daje onemu żołdackiemu chamstwu nie to, co dawać miała. Że zaś w międzyczasie zupa skisła, przeto wylaliśmy ją do Dniestru i teraz żadna wataha ode multańskiej strony przeprowić się już nie śmie, prócz słynnego grasanta Azji Beja, ale ów ma polipy w nosie i żaden smród mu niestraszny, czym wielką wszystkich kresowych wojowników wzbudza zazdrość i nie mniejszą w nich budzi estymę. O czym słusznie donosząc, służby swoje powolne Panu Hetmanowi polecam

Pułkownik Wołodyjowski,  
Tego wzrostu, co Żukrowski  
Oraz mąż wesołej Basi,  
Co gdy gruchnie, świece gasi.

Pułkownik Michał Wołodyjowski  
do  
Hetmana Wielkiego Koronnego Jana Sobieskiego.

Wielce Miłościwy Panie Hetmanie!

Odpowiadając na łaskawy list Waszej Miłości, w temacie zaludnienia naszych ziem i tem obrony poczętego, stwierdzam, co następuje:

Do naszej kresowej stolicy we Chreptiowie także dotarły wieści o gromkim larum, jakie podniosło się w Koronie, Wielkim Księstwie Litewskim, Ruskim, Ziemi Smoleńskiej, Siewierskiej, Pskowskiej, Kijowskiej, etc. etc., a to na okoliczność gwałtownego spadku pogłowia pacholąt płci obojga. Przeto mając na względzie dobro umiłowanej Ojczyzny zorganizowałem, nie mieszkając, kurso-konferencyję w temacie jak wyżej. Muszę od razu zaznaczyć, iż wielce mnie uradowała, ale i zdziwiła niepomniernie, znajomość tego problemu wśród tutejszego fraucymeru, rycerstwa, a nawet ciemnej czeladzi i plugawych Lipków pohańskiego wyznania, pozostających pod komendą Azji Tuhajbejowicza (to ten, którego ma na piersi sine ryby wykłute). Owóż białogłowy podniosły problemat, jakoby cały szkopał tkwił w braku bilateralnych stosunków oraz iż rycerstwo zadowalnia się jeno barterem z Ukrainkami. Wielce to rozeźliło tego Młota, wachmistrza Srogiego Luśnię, którego, co się potem okazało, nijak nie mógł pojąć subtelnej różnicy, między "bilateralny" i "barter". Wziąwszy go przeto na bok i dwa razy w pysk dawszy, rzecz całą akuratnie mu objaśniłem. Po tym drobnym incydencie padł wniosek konstruktywny wielce, iżby nałapać maluchów po multańskiej stronie i, ochrzciwszy, przywrócić ich na Ojczyznę łono. Tu wielebny ksiądz Kamiński mocno nosem zaczął kręcić i jużem go miał starym sposobem wziąć na stronę, kiedy podniósł się roztropny, jako zawsze, pan Zagłoba i wyjaśnił, że skoro

pohańcy naszych przerabiają na eunuchów, to my możemy ich na ministrantów przysposobić. Wielka to głowa ten nasz pan Zagłoba i pijak zawołany. Natenczas skoczył ze swoją chorągiewką niezawodny, jako zwykle, pan Muszalski, którego, chociaż mocno ślepowy, to łucznik zawołany. Skoczył tedy, powiadam, Muszalski na Jurkowie Pole i już po wieczór przyprowadził był spory jasyr tamtejszej drobny. Już my się, Wasza Miłość, do ceremonii szykowali, gdy, przypadkowo trzeźwy, pan Motowidło odkrył, że nie są to pohańskie pacholeta, jeno plugawego wzrostu Czeremisi, Czuczce, Jakuci, Ewenkowie, i paru starozakonnych karłów. Dopieroż w konfuzję wszyscy popadli i z tej abominacji pić jeszcze srożej poczęli, kiedy ja, jako dowódca zawołany i forteli pełen, na koncept wpadłem. Owoż zważ, Mości Hetmanie, że się dla miłości Ojczyzny poświęcić zgodziłem, a mając wzrost kurduplowaty, sam się do dyspozycji Waszej Miłości oddaję, a to w celu iżby podnieść statystykę bachorstwa na naszych kresach.

Pułkownik Michał Wołodyjowski,  
choć konus mizerny,  
to jak Wierzbicki wierny.

PS. Onemu Wierzbickiemu Piotr jest.  
Pułkownik Michał Wołodyjowski  
do  
Hetmana Wielkiego i Grubego Koronnego  
pana Jana Sobieskiego we Jaworowie  
wschodnia Galicja, dawniej SS Galizien

Szanowny Panie Hetmanie

we swoim ostatnim liście indaguje mnie Wasza Hetmańska Mość, dlaczego dotychczas nie wysadziłem się prochami we Kamieńcu Podolskim, skoro akcja ta była zaproponowana, prasa powiadomiona, a ksiądz Kamiński ułożył specjalne kazanie pogrzebowe wraz ze solówką na bębnie kompozycji rotmistrza Plaskoty i z okrzykami: "Panie Wołodyjowski, larum grają, a ty nie wstajesz?", na co miałem wstać we trumnie i uklonić się obecnym, dziękując za oklaski, a następnie podtrzeć całunem wdowę mokrą ode płaczu i dopiero nogami kilkakrotnie fajtnawszy ostatecznie odkorkować, aby Wasza hetmańska Mość, wszedłszy do katedry, mógł bez obciachu zawołać: "Przebóg, mój najlepszy żołnierz nie żyje!" i na kolana padłszy w żalu się pogрузić. Owoż, usiłowałem zrealizować ów ambitny scenariusz, ale jako to powiadają - "Nec Miodowicz contra Balcerowicz" - na skutek kryzysu a to prochów nie szło dostać, a to znowuż lontu, a gdy już wszystko był zabezpieczył, tedy nagle sułtan, długim oczekiwaniem znudzony, ode oblężenia odstąpił, więc i motyw wysadzenia zniknął, a bez armii oblegającej żaden księgowy kosztów by mi nie uznał i wszedłby mi na dodatek rodzinny, tak jako ongiś Anusia Borzobohata, bardzo już wondrous brzuchata, weszła mi na buzdygan, przez co nie mogłem rzucić do szarzy swoich laundańskich, gdyż ów matol Józwa Butrym Oya Beznogi, wyłącznie na skinienie buzdyganem był uczulony, a na buzdyganie Anusia, Szwedy atakują, a i Czarniecki coś brzęczy swoją sztuczną szczęką, a pan Jan Kazimierz ponownie na Śląsk Polski ucieka i folksdojczyca udaje, a ksiądz Kordecki błogostawi, a Kmicicowi Tatarzy hańkują, że nic jeno albo zwariować, albo się upić, co też uczyniłem i zawsze we trudnych momentach czynię, tak jako i w tej chwili, co pozwala mi zachować dystans do wszelakich rozkazów i bardzo mię reraksu... rereleksu... relaksu i w ogóle, wiesz Pan co.

Pułkownik Wołodowowyjo... ekhem,

Chreptodiowski w Wołodyjkowie,  
ucałuj Pan Mańkę...  
Luśnia! Jeszcze pół!

Pułkownik Michał Wołodyjowski  
do  
hetmana Jana Sobieskiego we Jaworowie,  
obszar pojatłański,  
główny sztab hetmański.

Szanowny Panie Hetmanie Janie

Donoszę uprzejmie o sytuacji w Pierwszym Pułku Semenów, we skrócie PPS, pozostającym dotychczas pod komendą pana Motowidły. Owoż od pewnego czasu do pewnego znaczenia doszedł tam rotmistrz Lipski, chyba z Lipków się wywodzący i byłby się wzmógł ponad miarę, gdyby nie uczyniłby mu dywersyj pewien porucznik Ikonowicz, zwany tak ode ikony, którą rad wymachiwał, wołając przy tem, cytując:

"Gorze mnie, bracia, gorze i wam,  
W jedności zguba, w rozłame chluba,  
Kto Lipskiego słucha, tego czart wyrucha.  
Jam prawdziwy socjalista,  
chwała mi, chwała wieczysta"

i temu podobne hasła. Gdy wszelakoż część Semenów do siebie przeciągnął, nazwał ich Rewolucyją Demokratyczną i sukcesem się radował, wtem zniemacka jeden Grzegorz, taki zwinny jako węgorz, wyskoczywszy z flanki, utworzył frakcję pod tytułem Tymczasowy Komitet Krajowy, do którego przeciągnął część młodzieży, a to dzięki hasłu:

"Każda PPS-owa hoża  
Hejże do łoża Grzegorza".

Nóże się wtedy tworzyć insze apostazyje i dewiacje a asocjacje. Stary warchoł, pan Zagłoba, zara dla niepoznaki nadał sobie tytuł VIP, czyli Bardzo Ważna Osoba, ale w miarę ponoszonych klęsk rezygnował z poszczególnych członów owego określenia, tak że w końcu podpisywał się jeno Osoba, a ode wczoraj już tylko Osóbka, z tym, że Morawski, jako iż rzekomo z Moraw się wywodzi, pod którym to pseudonimem okrzyknął PPS odrodzoną, ale w żadnym razie nie odmłodzoną, gdyż sami tam starcy, kombatanci znad Bosforu, większość z wapnia i fosforu, część z paraliżem zaworu. Tuż za nim podskoczyli rzekomi Socjałdemokraci, tworząc swe własne watahy i luźne kupy, a to esaul Kwaśniewski, któren ma na sztandarze wypisane: "Zawždy u Kwacha znajdzie się flacha", jako też wicefeldmarszałek Fiszbach z dewizą "Znać Fiszbachu po zapachu", co nie ma sensu, ale brzmi bardzo wdzięcznie. Owoż wszystkie owe ugrupowania zwołały były kongres zjednoczeniowy, skąd głośnie krzyki dochodzą, dym w niebo biją, a trupów pacholowie co i raz wynoszą, o czem z pełnym obiektywizmem donosząc, kreślę się z poważaniem

Michał Wołodyjowski, takoz były socjalista,  
Co jak śpi, to czasem śwista.

Pułkownik Michał Wołodyjowski  
do  
Pana Hetmana Sobieskiego,  
przyszłego Króla Polskiego,



o czym przedwcześnie dziś prawić,  
lecz ja wiem kogo obstawić hi hi hi

Wasza Mści, Pści, Kci, Koci, Łapci, Piciu, Piciu, Gizi, Gizi, Pański sługa Panu lizi, Bziu!

Spieszę aby donieść, że reprivatyzacja coraz szersze tu zatacza kręgi i przekracza wszelkie granice, a roszczenia rzekomych obszarników, wyzutych ze swych majątków w czasie wojen kozackich bezczelnością swoją wielce mię niepokoją.

I tak, nie dalej jak wczoraj, zgłosił się był do mnie niemiecki oficyjer, niejaki Hans Franck, będący aktualnie w randze generała-gubernatora i, strzeliwszy obcasami, wyciągnął zniecka rękę, co miało być gestem powitalnym, aliści ja w nieświadomości swojej, sądząc że zamierza mi normalnie dać w mordę, zrobiłem unik i to tak skuteczny, iż zacne chłopisko przywaliło w stojącą tamże zbroicę usarską i, krwawiąc obficie, jęło się zalić we słowach następujących:

"O krojc donnerwetter noch ajnmal  
O sztumbanfirer naser mater hausbezeung!  
O kurdupel selbstbedinung kurwen sztrase!  
Zanitet, zanitet, wo ist waser und klozet!?  
Ich will zofort nach dojczre republik faren  
Wo ich habe majne Helge und auto mit golden felge."

Aż dopiero pod wieczór, oprzytomniawszy cośkolwiek, oświadczył mi szkop poczciwy, iż ubiega się o zwrot zamku Wawel, we którym podobno swego czasu gospodarzył i dobrze mu się przysłużył w dziedzinie remontów.

Zaraz też insi również wystąpili o swe zamki i pałace, a mianowicie Ulrich von Jungingen o Malbork, a Wojciech Dziędużycki o Wysoki Zamek, a Józef Stalin o Pałac Kultury i Nauki imienia Stalina, a hetman Stanisław Żółkiewski o Kreml, a nasza Horpyna o alimenty za syna, którego jej ktoś w onym zamęcie na prędcie zmajstrował. Ja też mógłbym, jak szaleniec, upomnieć się o Kamieniec, ale że mam dobrze w głowie, poprzestanę na Chreptiowie, czyli na małej stancy z Basieńką zamiast strzelnicy.

Nu i budiet! W dalszym ciągu mojego raportu chciałbym donieść, że po multańskiej stronie uruchomiły się różne wraże zjawiska, przede wszystkim upiory po kurhanach strasznie wyją z głodu, a już szczególnie ów, znany Panu, upiór Kubuś, na kurhanie Mamaja, co miał wielkie uszy, wyje z całej duszy. Poza tym zasię nieboszczykowie różni z grobów powstałi, na przykład ta ciota – pan Longinus Podbiپیęta, z Zerwikapturem na wierzchu, łązi po stepie o zmierrchu, śpiewa blusy i godzinki i ryćka małe dziewczynki, więc zewsząd spieszą maleństwa, łase takiego męczeństwa, hosanna, brytfanna, gwóźdz, joj. Snuje się tu również dość świętej pamięci ów ataman Sucha Ruka, nasadzony ongiś na pal przez równie świętej pamięci kniazia Jareme, cały czerwony z wysiłku, drepcze z onym słupem w tyłku, a za nim moja ex-narieczona - Anusia Borzobohata, małutka, ale cycata, co umarła po stosunku z husarzem w pełnym ryszunku, któren był kawał wałkonia, tak że nawet nie zsiadł z konia, jeno z krzykiem: "Gorze! gorze!" wlaźł z perszeronem na łoże. Budzi się księżna Gryzelda i co widzi? Rozenfelda! Który, rzadkość w czasie owym, był husarzem mniejszościowym, atoli dzielnym rycerzem, choć z obrzezanym koncerzem.

Mamo, co ja wygaduję, chyba swój list spuentuję,  
życząc szczęścia w Nowym Roku  
i potężnej siły w kroku,  
którym zmierzasz Waść w swą stronę.

Cześć!

Wołodyj wraz z załogą.

Pułkownik Michał Wołodyjowski

Do Hetmana Jana Sobieskiego

Wasia Miłosz... pardon, Wasza Miłość... (a co ja dziś robię takie czeskie błędy jak jaki Havel... Havel na Wawel, Jaruzel na karuzel, a Lechu do śmiechu... No, ale ad rem) Spieszę donieść Waszej hetmańskiej mości, iż ostatnimi czasy bardzo się tutaj zaktywizowało bywsze ziemiaństwo, a nawet powołało swą organizację pode wodzą oczywiście starego warchoła, pana Zagłoby, któren oświadczył, iż został rozparcelowany po wojnie, szwedzkiej rzecz jasna - i wystąpił z żądaniem, aby mu była zwrócona Ruś Halicka, Prusy, Warmia, Pierwsza Armia, Szwajcaryja Kaszubska i Nadieżda Krupska, której złota statuja stała rzekomo przed jego zamkiem marki Łucznik, gdy on jeszcze był porucznik. Zaraz też zgłosił się pan Muszalski, któren z łuku dziwnie szyje, z tym, że cięciwy nie myje, skutkiem czego wojsko twierdzi, iż Muszalski strasznie śmierdzi, co jednakowoż każdemu wolno, zgodnie z kartą praw człowieka i obywatela tyczącą również śmierdziela. Onże pan Muszalski zgłosił się byłym Chorążym Postępu i Podstolczym Królewskiego Ustępu, któremu ponoć zabrana została Puszcza Białowieska, Twierdza Kołobrzaska, Depresyja koło Pucka i Ordynacja Krasucka, jak również stadnina, burdel i dwa kina, w tem jedno objazdowe. Tuż za nim wyskoczył z mordą ten młot Luśnia, chociaż wiadomo, że z chamów się wywodzi, ale dorobił był sobie pochodzenie szlacheckie, powiadając, iż jego mamusia została we dworskich czworakach ustawiona na czworakach przeze gromadę notabli, kaźden z kutasem przy szabli, a najbardziej przy niej brykał jeden pyskаты klerykał, po czym ją zdeprawowano, zdetonowano i zabetonowano, a co gorsza ustawiono przy niej na straży dwóch uzbrojonych husarzy, ażeby strzegli dziecięcia już od momentu poczęcia, w rezultacie czego narodził się właśnie srogi Luśnia, pochodzący - jako twierdzi - od całej ówczesnej postępowej arystokracji i, rzecz jasna, ode swej nieszczęsnej maci, wspomnianej już Magdaleny Luśni, skąd też epizod ten nazwany został przeze historyków spotkaniem w Magdalence. Że zaś owe rewindykacyjne żądania przekroczyły już granice Rzeczypospolitej i sięgają z jednej strony Londynu, a z drugiej Pekinu, przeto w trosce o ewan... ewen... ewentalność zatargów międzynarodowych proszę o wskazówki co do postępowania i składam wyrazy uznania,

Michał Wołodyjowski, były Podkomorzy Żmudzki,

Co tam rządził siedząc w kucki.

Kasztelan hotelu Mariotta,

Któren ma tęgiego kota.

A Podpibięta to ciota i już.

Michał Wołodyjowski

do

Pana Hetmana Jana Sobieskiego.

Owoż, zgodnie z Pańskim rozkazaniem, spenetrowałem byłem problematykę taniej żywności, przerzucanej nam podstępnie z Ziem Sułtańskich, która, jakem się był osobiscie przekonał, nie jest bynajmniej zatruta ani nie zawiera środków usypiających, bądź też przeczyszczających, dodanych tam w celach dywersyjnych, tak jak to miało miejsce pod

Żółtymi Wodami, które przed bitwą wcale nie były żółte, ale nasza husaria, obzarłszy się zdobyczną grochówką, zaprawioną niestety zdradzieckim oleum riccini doznała tak straszliwego odrzutu, iż przeszedłszy przez kozactwo poszła z rozpędu zagonem w Ziemię Chańskie, co spowodowało zgubną w skutkach interwencję Tuchajbeja i w następstwie haniebną klęskę pod Korsuniem. Natomiast spyża z Imperium Otomańskiego odznacza się wyśmienitym smakiem, estetycznym opakowaniem i podejrzanie niską ceną, co skłania niepatriotyczną część ludności do jej masowego zakupu i konsumpcji zamiast popierania rodzimego rolnictwa i spożywania skwaśniałego, aleć przecież naszego polskiego mleka z naszą polską salmonellą, jak również rozłożonego na bazarach naszego polskiego mięsa, obesranego przez muchy też nasze, ponieważ plujki, a plucie jest przecie odwiecznym ludowym obyczajem, zarówno jak i dłubanie w nosie przeze znudzone ekspedientki, podające klienteli nasze polskie produkty, gęsto zaprawione kosztownymi chemikaliami. Że przeto tutejsze chłopstwo podniosło lament na nieuczciwy dumping, który może je snadnie puścić z torbami lub też, co gorsza, przymusić do obniżenia cen albo nawet i do ciężkiej pracy, przeto zgodnie z Pańskim rozkazaniem poleciłem zastosowanie cen zaporowych, co ten idiota, pan Ketling, zrozumiał jako ogień zaporowy i rozpoczął kanonadę na przejściach granicznych, obracając w perzynę niejaką Horpynę, gdyż skutkiem rozkalibrowania naszych zabytkowych dział w insze cele nie udało mu się na szczęście trafić z wyjątkiem celi więziennej, we której trzymaliśmy znanego grasanta, Asbę Beja. A ten zdrajca natychmiast uciekł i założył we Komyszach Dniestrowych nową bandę pode nazwą "Wesoła Ferajna Sadama Husajna", o czym donosząc, kreślę się z proporcjonalnym do Pańskiej obecnej kondycji szacunkiem,

Michał Wołodajowski, konsument polskiej żywności,  
Co jak zje, to ma nudności...  
Zjadłem surówkę z rzepy,  
Przepraszam, gdzie tu na stepy?!

Kociaku mój najmilejszy,

Zima już u nas sroga, wilcy okrutnie wyją na Dzikich Polach kołchozowych, a mróz takowy, iżę wczoraj panu Muszalskiemu jajca zamarzli, gdy je niósł z kurnika na kolacyję. Sławny jest to łucznik i w bitwie straszny, gdyż przednio z łuku szyje, z tym iż wzrok ma nieco krótki, przeto nasampierw strzela, potem okulary na nos nadzieawszy patrzy dopiero, w kogo utrafił. Zasię gdy pohańca, tedy zaraz z radości jako cyga podeskakuje, gdy zasię niechcący rodaka utrafi, prędko księdza Kamińskiego przyzywa, aby po katolicu na śmierć go dysponował. Co do onego księdza, to popadł on był ostatnio w przykre dziwactwo, gdyż uroił sobie, że powinien we Kamieńcu prochami w powietrze się wysadzić, a uroiwszy - nawet kazanie na mój pogrzeb ułożył i teraz co chwilę repetycją sobie urządza, wałąc w bęben i wołając: "Panie pułkowniku Wołodajowski!". "A co?" - pytam w dobrej wierze. "A wróg w granicach." - krzyczy ksiądz. - "Ty zasię na koń nie siadasz, po szablę nie sięgasz, w pole nie ciągniesz..." Co gorsza wszakoż ma on też pretensyje, że zamawiając owo kazanie w kosza był poleciał, a nawet rozpowiada, że świnia i że mu na złość się nie wysadzam. Święta tuż tuż i dufam, duszo moja, że zjedzisz tu lada tydzień, a nawet stanicę osobiście wychędożyłem...

Co to ja chciałem jeszcze napisać... Aha! Bawiła tu ostatnio pani Boska z córeczką Zosią, które na Krym jada, aby tatusia z niewoli wykupić, aleć on podobno do Górnego Karabachu przedan, i to niedrogo, gdyż jeńcy bardzo potanieli do tego stopnia, iż nasz Selim za jednego wielbłąda kupił był ostatnio sześć chrześcijańskich dziewic, które niczym jeszcze nie zgrzeszyły, a już najmniej uroda, w związku z czym Selim prawi, iżę z wielbłądem miał

większą przyjemność, lecz niewczesna to już tęsknica, gdyż wielbłąd obrażony nie pisze, nie dzwoni. Wspomniałem wielbłąda i Ty zaraz, Basieńko, jako żywa przede oczyma mi stanęłaś, przeto zdzierżyć dłużej nie mogąc, pogoniłem do pana Zagłoby i spuściłem się przed nim raptownie ze swego afektu, a on - najsamprzód ze strachu na szafę wyskoczył, ale natychmiast z niej zleciał, pijanym będąc, jako to zwyczajnie na kresach. Pośpieszaj przeto, Hajduczku, ja tu choinkę rychtuję i jakiego tęgiego grasanta na szpic zasadzę, najlepiej Azję Tuchajbejowicza, bo on świeci długo.

Twój Miszka Wołodyj,  
Pierwsza szabla Rzeczypospolitej,  
Ale druga pochwa...

Pułkownik Michał Wołodyjowski  
do  
do Pana Hetmana Wielkiego  
co sobie lubi ten-tego

Szanowny Panie Hetmanie,  
Niech Ci zaraz sztorcem stanie  
Zastęp stalowych rycerzy  
Któren na wroga uderzy.

(Dobre! Oj, żeby ja nie wpadł jak Jesienin w poezję jesienną, czyli w jakieś HerbstGedichte zwanzig Stuck auf eine Schichte... Ja.) Tak więc spieszę Panu donieść, iż ostatnimi czasy tutejsze piechoty niemieckie Oberstehra Kapusty połączyły się były z zastępem pieszych trabantów Sturhmbanfuera Ulbrichta przy wtórce okrzyków:

Wio! Wišta! Heta, heta! Gdzie idzieta?  
Halt! Halt! Halt! Tam je kalt!  
Naści cyklamen und komm zusammen!  
Alle Leute marsch nach gemeinsam Arsch!  
Kommt Erike etwas ficke!  
Przełoż wajchu taj do Reichu

i tym podobnych patriotycznych hasłach, które wszelakoż wzbudziły we mnie pewien nacjonalistyczny niepokój, gdyż po onym anszlusie formacje niemieckie są plus-minus dwukrotnie silniejsze od naszych i w dodatku przeważnie ze sobą skłóconych. Zaraz też spróbowałem, dla równowagi, zjednoczyć ze sobą Lipków, Lipków, Czeremisów i Semenów pana Motowidły, co wszelakoż nader mierne przyniosło rezultaty, gdyż albowiem Czeremis zaczęły się z Lipków wyśmiewać, wołając:

"Wy skubane Lipki, Całujta nas w pipki"  
"Każden Lipek ma trypek!"  
oraz "Spieprzaj Lipku, byle szybko!"

na co Lipkowie odpowiadali również mową wiązaną:

"Miała baba Czeremisa, trzymała go za kotysa"  
"U Czeremisa pała łysa"  
"Czeremis ma mały pemis"

itd. itd., a wreszcie wszyscy razem nuże plantować pana Motowidłę:

"Motowidło to straszycło!"

"U Motowidły we dupie widły"

i jeszcze gorzej, co sprawiło, iż ów kongres zjednoczeniowy przerodził się był w ogólną mordownię, z której co i raz wyskakuje któryś wojownik a to z głową na poły rozrąbaną, a to z rohatyną w plecach, a to znowóż na kikutach równiutko urzniętych i we stopy, w oczerety sobie kica, by nieco świeżego powietrza zażyć i urokiem Dzikich Pól napawać oczy, o ile mu ich uprzednio nie wyłupiono i do pyska nie wsadzono, co jest starym kresowym obyczajem wielce tu obserwowanym. O czym dla porządku donosząc, kreślę się jednocześnie z należytym respektem,

Michał Wołodyjowski w onucach  
Bez uszów i z kulą w płucach  
Oj, coś mi się zdaje snadnie  
Że zaraz kula wypadnie...

Pułkownik Michał Wołodyjowski

do

Pana Hetmana Wielkiego Koronnego Jana Sobieskiego,

Jaworiw we lwowskiej obłasti

Szanowny Panie Hetmanie,

zgodnie z Pańskim rozkazaniem zarządziłem przekwalifikowanie się części tutejszej załogi na zawody cywilne, co z wielkim przyjęto aplauzem, a najwcześniej przebrnął się pan Zagłoba, otwierając pierwszą na Dzikich Polach giełdę, spekulującą różnemi akcjami. Zaraz też pan Motowidło przeznaczył był na sprzedaż akcję zniwną, natomiast moja najukochańsza Basieńka wystawiła akcję "W", za którą wytargowała od pana Motowidły dwie akcje odszczurzenia, co bardzo korzystne. Zasię pan Muszański postanowił zdobyć profesję astronoma, w którym to celu obserwował przez swą nożycową lunetę firmament niebieski i nawet odkrył na nim nigdzie dotychczas nie notowaną czarną dziurę niezwykłych rozmiarów, które to znalezisko przyniosłoby mu zapewne sławę wiekopomną, gdyby nie było się okazało, iż to ulubienica całej stancy - Horpyna - opalała się na dachu stodoły, czego jej natychmiast zakazałem ze względu na efekt cieplny, lukę ozonową i wydzielinę dwutlenków w atmosferze, gdy się jeździ na rowerze, po spożyciu samogonu, popędzonego z freonu. Natomiast gruby pan Nienaszyniec przystąpił do pracy nad dagerotypem natychmiastowego użytku, tako zwanym polaroidem, z tym, że niestety na wskutek omyłki drukarskiej we instrukcji, zamiast polaroida uzyskał hemoroida, a i to samickę, której nikt nie chce wziąć do domu, chociaż wszyscy niby to słozy leją nade biedactwem. Ja sam zasię zająłem się historią i opublikowałem ankietę pod tytułem "Czy Polacy zajęli Kazachstan?", na co większość respondentów odpowiedziała, że w pewnym sensie i owszem, co dowodnie zaświadcza o względności rzeczy i zależności punktu

widzenia od kierunku wywiezienia na mocy postanowienia wprawienia. O który to sukcesach we transmutacji bywanych kadr wojskowych donosząc, jednocześnie pozostając z należnym, acz cywilnym szacunkiem,

Michał Wołodyjowski,  
uprzedni dowódca pułku,  
z buławą w brązowym kółku.

Pułkownik Michał Wołodyjowski  
do  
Pana Hetmana Jana Sobieskiego  
we Jaworowie na Ukrainie, dawniej Podole

Wasza Miłość... Hihi, Wasza Miłość - zima też wasza, wiosna nasza, a lato - Muminków. Otóż, Wasza Miłość, zgodnie z Pańskim rozkazaniem, zarządziłem powołanie we Chreptowie giełdy papierów wartościowych, a to w celu przyspieszenia naszego marszu ku Europie, aczkolwiek długi to będzie marsz, bo co my ku niej, to ona - bidaczka, ogon podkuliwszy od nas ucieka, po drodze nam ochłapy różne podrzucając, abyśmy jako wilcy za saniami goniący choć na chwilę nade padliną się pogryźli, ale niedoczekanie. Tak więc na otwarcie giełdy kazałem wszystkim swym podkomendnym przynieść wartościowe papiery, obligacje, dewizy, renty i dywidendy, przy czym każdy miał głośno krzyżeć, po sali biegać, pośredników gdzieś wysłać, notatki liczne czynić i, za włosy się ułapiwszy, rozpacz udawać, albo też radość z udanej transakcji, jak tak to oglądamy na prawdziwych giełdach we monarchiach Zachodu. Jakoż i ukazały się liczne akcje, a mianowicie pan Muszalski wystąpił jako żywy triumf akcji "W", a pan Nienaszyniec propagował akcję odszczurzenia, przyniósłszy klątwę pełną szczurów, którzy mu się niestety rozbiegli i powłazili gdzie tylko, nie wyłączając pancierzów, łuf armatnich i starej pani Boskiej, którą dopiero kocur staniczny ocalił, do czego żeśmy go przymusili, mimo iż się wszystkimi czterema łapy zapierał. Zasię pan Snitko, herbu Miesiąc Utajony, przyniósł akcję "Wisła", którą następnie publicznie potępił, bo co to za metoda, żeby wysiedlać spokojnych rezunów, zamiast im wybaczyć i prosić o wybaczenie, chociażby ze siekierą w plecach. A co do obligacji, to Azja Tuchajbejowicz zobligował się nie porwać więcej Baški, zwłaszcza że poprzednim razem nasadziła go na pal, a następnie na secam, żądając, aby i on jej to uczynił. Gdy zasię odmówił, tedy tak dostał po pysku głównią pistoletu, aż mu świeczki w oczach stanęły i świecił długo. Natomiast ten młot Luśnia zobligował się na środku izby, co giełdę zakończyło, gdyż wszyscy rozbiegli się we panice, zgodnie z najlepszymi wzorcami gdy wydarzy się krach, pozostawując na pobojowisku papier wartościowe, a mianowicie jeden papier ścierny, dwa klozetowe, kilka rolek światłoczułego, jak również jedną rentę gruntową, jedną rentę starczą pana Zagłoby i, omyłkowo, jedną Renatę z wybitą literą "A" i wybitymi zębami, o czym z szacunkiem donosząc, przystępuję do dalszych działań proeuropejskich, o których niebawem zawiadomię

Michał Wołodyjowski,  
eks-pułkownik fortalicji,  
ostatnio komisarz policji,  
w tej samej czujnej pozycji.

Pułkownik Michał Wołodyjowski  
do  
Hetmana Jana Sobieskiego

Przyszłego króla polskiego,  
Co kiedyś Wiedeń wyzwoli,  
Przez co Polskę stentegoli,  
Gdyż Austria, wzrósłwszy w kondycję,  
Zagrabi naszą Galicję.

...Ale sobie poprognozowałem, a teraz - ad rem. Szanowny Panie Hetmanie, z maksymalną przyjemnością donoszę o niezwykłym wzroście patriotyzmu wśród tutejszej załogi. Gdy bowiem pan Ritermeisterlinkhaus, dowódca niemieckich linkhauzowych dragonów wyraził się onegdaj we świetlicy, iż rzekomo jesteśmy narodem ogromnie leniwym i migającym się ode wszelkiej pracy, tedy natychmiast poszczególne regimenty dały krzepki opór onej insynuacji, a mianowicie nasi polscy dragonowie tego młota, wachmistrza Srogiego Luśni, ogłosili głódówkę protestacyjną, dodajmy, że rotacyjną i że jedna ich połowa głodowała przeze dwie godziny, podczas gdy druga żarła, a następnie ta druga głodem się morzyła, a pierwsza konsumpowała. A medyk staniczny wszystkim mierzył ciśnienie, temperaturę i poziom cukru w moczu. Zasię artylerzyści pana Ketlinga na znak protestu ostrzelali komendę masłem, a Semenowie pana Motowidły urządzili blokadę szos, a Lipkowie pana Melechowicza ruszyli na pielgrzynkę do Mekki i Medyki, a wolontariusze pana Zagłoby zorganizowali procesyję, a łucznicy pana Muszalskiego - łańcuch czystych rąk, który się wszelakoż nie udał, gdyż tylko jeden pan Muszalski miał czyste ręce, a i to dlatego, iż kilka dni temu wpadł był po pijanemu do Dniestru. Nuże tedy tutejsze kobiety zwoływać się na nocne czuwanie, a czeladź pod Żmudzinem Piętką na kontemplatecyję, a chorągiew kozacka pana Nowowiejskiego juniora na medytacyję, która tem się ode kontemplacyji różni, że musi być odbywana w kuczki wedle metody Szin Taito, podczas gdy kontemplacyja wedle mantry odprawowana jest jako powszechnie wiadomo w luźnym zwisie nogami do góry. A pośród tego wszystkiego uwijał się zacny kapłan, ksiądz Kamiński i, obficie wszystko święcąc i wyrażając swą radość z tak drastycznego wzrostu moralności, gdyż w samej rzeczy budujące to było widowisko i całkowicie zaprzeczające kłamliwemu twierdzeniu pana Linkhausa, jakobyśmy byli kupą nierobów, szukających jeno pretekstu do szlachetnie uzasadnionego nieróbstwa. O czym, ze wzrastającym optymizmem donosząc, jednocześnie kreślę się z należytych poważaniem

Pułkownik Wołodyj Michał  
Któren takóż nie w kij kichał  
Lecz włączył się do protestu  
z pomocą takiego, o, gestu  
I o, takiego, o.

Pułkownik Michał Wołodyjowski  
do  
Pana Hetmana Wielkiego Koronnego Jana Sobieskiego,  
we Jaworowie,  
powiat Iwanofrankiwnsk,  
gmina Tarasoszewczeniwnsk,  
poczta Bogdanochmielniwnsk.

Wasza Wysokość

Realizując Pańskie rozkazanie, przeprowadziłem tu ostatnio dyskusyję na temat obowiązującego hasła "Ojczyzna - matką wszystkich Polaków", na co pan Ketling zapytał zaraz: "- A Szkotów?" "- Szkotów też" - odrzekłem na wszelki wypadek, ponieważ jeden

Szkot to tak jakby dwóch Poznaniaków. Tu jednakowoż zgłosił mi się Azja Tuhajbejowicz z całą watahą Lipków, również o macierzyństwo się dopominając, którego wszelakoż im odmówiłem, nie mogąc żadną miarą obarczać naszej macierzy taką ilością potomstwa o kałmuckiej urodzie i nogach krzywych ode konnej jazdy, gdyż oni na kulbace wszystko czynią, w ogóle z niej nie złącząc, chyba że dla naturalnej potrzeby, a i to nie zawsze, od czasu jak durny Motowidło niby to w ramach unowocześnienia armii powszywał im do hajdawerów tak zwane niemieckie szajsklapy na gumie. Tedy strach za nimi szarżować, a i konie się płoszą, co trudno im mieć za złe. Ledowśmy onych Tatarzynów za dźwierze powyrzucali, gdy wstał ogłupiały od czasów poderżnięcia mu gardła stary Nowowiejski i zapytał, czy Ojczyzna jest takż matką młodego Nowowiejskiego, gdyż albowiem jeżeli tak, to on, znaczy się stary Nowowiejski, będąc ojcem młodego Nowowiejskiego, czuje się być zarazem mężem Ojczyzny, jako matki młodego Nowowiejskiego, która to Ojczyzna w takim razie nie powinna się nazywać Polska, jeno Nowowiejska po mężu, chociaż być może, że z domu Polska, bo już nie pamięta. Na takowe bluźnierstwo, niewiele myśląc, dałem mu dwakroć po mordzie, wszelakoż chyba nazbyt mocno, gdyż szwy na oderżniętym gardle puściły i głowa całkiem odleciała, a po ponownym przyłożeniu jakoś się nie przyjęła. Być może, że organizm przeszczep odrzucił, o czym z pełnym szacunkiem donosząc, służby swoje powolne polecam

Pułkownik Wołodyjowski,  
Najlepszy szermierz wszechczasów  
I posiadacz trzech kutasów  
Jednego przy buzdyganie  
A dwóch inszych przy tapczanie  
Uszanowanie.